Nr. 4. Lwów, dnia 31. Sierpnia 1877. Rok X., Tom XXI.

Wychodzi 15 i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** złr. półrocznie **2** złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie **4** rs., w Wielk. księstwie Poznańskiem **3** talary.— *Dla oficyalistów prywatnych* **2** złr. **50** ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

ces. król. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego

pod redakcją:

D. ABRAHAMOWICZA

wiceprezesa c. k. Towarzystwa gospod. galic.

za współudziałem grona profesorów szkoły rolniczej w Dublanach.

Korespondencye i listy adresować należy do „Administracyi i Ekspedycyi

„ROLNIKA“

w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Inseraty zamieszczają się za opłatą **10** cnt. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych, liczy się połowę ceny.

Sprawozdanie mniejszości

komisyi podatkowej Rady państwa o projektach dotyczących uregulowania poborów bezpośrednich,

przez

Krzeczunowicza.

I.

System poborów w ogólności.

Mniejszość komisyi nie może nie wynurzyć na nowo kilkakrotnie wyrażonego już ubolewania, że rząd nie przedstawił dotychczas Izbie wyczerpującego programu ku przywróceniu równowagi w budżecie państwowym wraz z wyrażonym w liczbach wykazem korzyści, których możnaby się spodziewać po każdym z osobna kroku, jakiby w tej mierze uczynić się zamyślało; tudzież całkowitego planu całej podatkowości wraz z uzasadnieniem go pod względem stosunku poborów bezpośrednich do pośrednich i pod względem wzajemnego między sobą stosunku poborów tak bezpośrednich jak pośrednich; a nakoniec i zestawienia dodatków krajowych i miejscowych, rozpisywanych po większej części na pobory bezpośrednie, które to zestawienie bezwarunkowo jest niezbędne do ocenienia stosunków w opodatkowaniu. (W projektach budżetowych rządu francuskiego oprócz poborów na rzecz państwa są wykazane także dodatki departamentowe i miejscowe.) W Anglii również rząd sporządza zestawienia, które osobno przedstawiają publiczne ciężary państwowe i miejscowe dla Anglii, Szkocyi i Irlandyi, a obok tego ciężary spoczywające na własności nieruchowej oddzielnie od innych podatków publicznych. W Austryi atoli

Gospodarstwo wiejskie w Anglji.

(Ciąg dalszy)

III. Rolnictwo.

Jęczmień letni sieje się już w lutym, jak tylko temperatura na siew ten pozwala; ilość potrzebnego ziarna do siewu tego zboża jest zależną od dobroci ziemi i od jej kultury; do tego dodają zwykle na akr: 2—3 buszli (72—108 litrów) guana i 1 centiweight (1016 kilgr.) superfosforatu lub podwójną dozę tak zwanego nawozu pod jęczmień. W kwietniu okopuje się jęczmień, a jeśli czas na to pozwala, i wałkuje, w maju zaś pele się z chwastów. Jęczmień ozimy uprawiają prawie wyłącznie tylko w północnych okolicach kraju, najczęściej siejąc go szerokorzutnie w kwietniu, gdy już wegetacya budzić się zaczyna z zimowego uśpienia; do drylowego siewu używają $2^1/_2$ — 3 buszli ziarna.

Siew owsa przypada różnie, względnie do klimatu danej okolicy. W południowych hrabstwach już w styczniu go sieją rzędowo, używając ziarna około 3ch buszli na akr, które wysiewają drylownikiem z oddaleniem rządków od siebie o 8—10 cali — w środkowych hrabstwach siew przypada w lutym a oddalenie rządków na 9 cali. Miejsce owsa w rotacyi jest zwykle po trawach, po których rola już w jesieni musi być odwróconą a podczas zimy zwleczoną dobrze. W niektórych okolicach zasłoniętych od słońca siew owsa ma dopiero miejsce w marcu. W Szkocyi uważają szerokorzutny siew tego płodu za najodpowiedniejszy, a w takim razie wysiewają 4—5 buszli na akr ziemi. Owies zdaniem tamecznych rolników należy do najpewniejszych płodów, jeżeli sieje się go po ugorze — pewniejszym ma być od jarej pszenicy i jęczmienia. Dochód z jednego akra obliczają w Szkocyi na 56 do 64 buszli, w Anglii na 50 do 80 buszli.

Bób (koński ząb) wysiewa się tam już w końcu stycznia w ilości 2 do 3 buszli na 1 akr ziemi, zwykle drylownikiem, ustanawiając oddalenie rządków na 24 do 27 cali. Rolę ubogą w wapno pod bób wapnują, biorąc 12 do 14 buszli wapna na 1 akr, które wysiewają już po siewie ziarna i przykryciu innych pognojów, bronując je doskonale. W kwietniu przystępują do okopywania rządków maszyną, w maju powtarzają tę czynność i ogartują pojedyńcze rośliny. Żniwo wypada w sierpniu, lub przy bardzo wyjątkowej uprawie ozimego bobu, który w początkach października drylują (2—$2^1/_2$ buszla na 1 akr) — wcześniej. We wrześniu pole po zebranym bobie pod pszenicę się uprawia. W północnych okolicach kraju, gdzie żniwa częstokroć późno muszą mieć miejsce, a pole po bobie potrzeba jest uprawić pod pszenicę, przy żniwie ustawiają na niem po 12 snopków razem zżętego bobu, pomiędzy zaś niemi przechodzą z pługami, aby o ile można zyskać na czasie.

Uprawa pod groch jest taka sama jak pod bób z tą różnicą, że drylują go w rządki oddalone od siebie o 18 do 24 cali. Na bogatych w wapno i lekkich gruntach sieją groch jeszcze w marcu. Pod okopowe jak: ćwikłę, turnips i kartofle uprawiają rolę bardzo starannie. Ściernisko podorują w jesieni na głębokość 8 cali a nawet często głębiej, a na podorywkę taką używają wyłącznie gnoju stajennego, roztrząsając go po bruzdach, poczem grzbiety rządków rozorują, a tym sposobem gnój w bruździe zostaje przy-

nigdy nie dojdziemy do podobnych wykazów, do zbierania i udzielania Izbie danych w liczbach, tak bezwarunkowo niezbędnych w projektach budżetowych i odnoszących się do reform podatkowych, jeśli reprezentacya państwa zawsze okaże się uległą i przystępować będzie do obradi uchwał o takichże projektach bez danych wyżej wspomnianych).

Tylko w całości swej system podatkowy ulegać może ocenieniu, szczególniej w państwie, gdzie wzmagające się potrzeby pociągają za sobą wielki ciężar podatkowy, a ciężar ten uczynić można znośnym tylko przez odpowiednie rozłożenie.

Są mężowie głośno powstający ze stanowiska umiejętności przeciw poborom pośrednim, mianowicie przeciw podatkom od przedmiotów konsumcyi powszechnej. Są atoli także mężowie nauki, innym hołdujący zapatrywaniom. Mężowie stanu zaś, zajmujący stanowisko kierownicze, szczególniej w wielkich państwach europejskich, nieodstępują od poborów pośrednich; aby pokryć wzmagające się potrzeby państwowe, chwytają się i podwyższania i zaprowadzania nowych poborów pośrednich od przedmiotów konsumcyi powszechnej, bo dochody ztąd wielkie, a podatki także w mniemaniu tych mężów są znośniejsze od zbyt wygórowanych podatków pośrednich.

W wielkich państwach europejskich widzimy sumy podatków spożywczych w stosunku do bezpośrednich wyższe niż w Austryi. Kierujący sprawami niemieckiemi mąż stanu oświadczył też wśród rozpraw budżetowych w marcu r. b., że władze tak niemieckie jak pruskie zajęte są przygotowaniem reformy podatkowej, że sam się spodziewa, iż reforma ta wniesiona będzie do parlamentu podczas sesyi następnej w duchu przymnożenia poborów pośrednich. Nie doktryny niejednego męża nauki ani radykalne, chybiające celu dążności miał, jak się zdaje, ten mąż stanu na oku, lecz raczej przykład Francyi, przykład zaiste godny naśladowania, bo Francya zwyciężona orężem, wyższła zwycięzko na polu ekonomicznem i po strasznych klęskach r. 1870 podźwignęła się w niewielu latach do tego stopnia, że doszła do równowagi w budżeci państwowym, a do rezultatu takiego doszła głównie przez podwyższenie i zaprowadzenie nowych podatków spożywczych.*) To stało się w republikańskiej Francyi, gdzie reprezentacya państwowa w chwili, gdy trzeba było otworzyć źródła dla potrzeb niezwykłych, składała się z Izby wyższej z powszechnych wyborów bezpośrednich, ta Izba zaś umiała powstrzymać od systemu podatkowego wszelaką przymieszkę radykalną i nie chciała zaprowadzić progresyjnego podatku dochodowego lub majątkowego, a nawet podatku dochodowego, któryby pobierany był od ogólnego dochodu opodatkowanych. Można utrzymywać, że we Francyi właściwości narodowe, wyrobiony powszechnie zmysł pracowitości i

*) Tu dodana jest w załączeniu tabela porównawcza co do stosunków opodatkowania w Austryi a Francyi, wykazująca, że z ogólnej sumy podatków przypada: w Austryi na podatki pośrednie 73 prct., bezpośrednie 27 proct.; we Francyi na pod. pośr. $82._{74}$%, bezpośr. $17._{26}$%

---

krytym. Siew wypada właśnie na grzbiecie powstałym przez przykrycie gnoju, a więc bezpośrednio pod sobą ma mierzwę. Buraki przerywają się tam, gdzie są zbyt gęste i okopują się radłem, zaś po dwu lub trzyrazowem okopaniu tak one jak wszelkie okopowe rośliny podgarniają się. Ćwikła (Beta vulgaris L.) zwykle wysiewaną bywa w lutym, licząc na 1 akr ziemi 5—7 funtów nasienia.

Dobrze jest, jeżeli rolę przeznaczoną pod nie, uprawi się przed zimą; jeżeli jednak uprawy tej nieukończono tak, iż na wiosnę potrzeba jeszcze orać, to do roboty tej przystępują podczas bardzo suchej pogody, dając jedną orkę w poprzek jesiennej. Co do nawożenia pod ćwikłę, to także uskuteczniają to przed wiosną, najczęściej podczas zimy. 16—20 ton (1 tona = 1016 kilogr.) gnoju stajennego biorą na 1 akr ziemi, a wdodatku na wiosnę 3—5 centiweights superfosfatu i tyleż soli kuchennej, które bądź to ręką bądź maszyną wysiewają zaraz po zasiewie nasienia. Podczas długotrwałej suszy zraszają pole wodą, używając w tym celu maszyny, która jak drylownik rządkami rozlewa wodę. Zbiór ćwikły ma miejsce we wrześniu lub październiku, wtedy wykopaną zsypują w kopce do dłuższego przechowania. Turnips sieją w lutym, biorąc 3 funty nasienia, a jeżeli jest zbyt suche powietrze 4 ft. na 1 akr ziemi.

Płodu tego w Anglii rozróżniają kilka odmian, z pomiędzy których najważniejszemi są: zwyczajny turnips (Brassica napus L.) i szwedzki (biała rzepa, Brassica Rapa L.) Pod płód ten gnoją zwykle mierzwą stajenną w ilości 10 ton na 1 akr i superfosfa, tem w ilości 4 centiweights. Jak tylko wyrosną rośliny na tyle że można je okopywać, wnet przystępują do tej czynności. Zwyczajnego turnipsu zbierają w Anglii 18—30 ton, białego albo szwedzkiego 12—25. Wykopany i zwieziony z pola turnips zsypują w kopce, które dla wentylacyi opatrują słomianemi kominami. Ponieważ w południowych okolicach Anglii żniwa główne wypadają w lipcu, przeto turnips tam uprawiają dopiero po zbiorze głównego płodu — w ściernisku. Czynność tę odbywają szybko, zwożąc jednocześnie zboże z pola i orząc lub ekstyrpując to ostatnie pod turnips; po zwleczeniu roli drylują 4 funty nasienia i 5 centiweights superfosfatu na 1 akr ziemi.

Kartofle do sadzenia powszechnie w Anglii przecinają i takich poprzecinanych biorą 14—15 centiweights (tj. nieco więcej jak 14—15 cetnarów) na jeden akr. Zasadzone w marcu wschodzą mniej więcej w połowie kwietnia. Rządki po dokonanem sadzeniu maszyną, równają się wprawdzie broną, lecz zaraz po tem znów wyoruje się bruzdy, a to głównie w tym celu, aby w przypadku mrozu, takowy mniej miał dostępu do kiełkujących kartofli. W maju okopują się ziemniaki maszyną, choć na dobrym, ciężkim gruncie czyni się to częściej ręką. Koszta tej ostatniej roboty wynoszą na akr około 6—8 szylingów (3—4 guldenów austr.) Zbiór kartofli odbywa się we wrześniu i przynosi przecięciowo z jednego akra 5 do 10 ton.

Kapustę pastewną, jarmuż uprawiają, albo w zagonach, z których później przesadzają w rolę uprawną w rządki oddalone 6—9 cali; albo też drylują jak turnips, a później przerywają zbyt gęsty siew. Pole pod ten płód musi być już w jesieni znawożone, do czego używają 10 ton gnoju stajennego, 4 cetnary superfosfatu i około 5 cetn. soli kuchennej. Jarmuż Drumhead uważany jest jako najlepsza odmiana, przynosi bowiem z akra 40 ton, a częstokroć o wiele więcej. Okopują go raz lub dwa razy, a potem ogarniają.

Marchwi sieją 5 ft. na akr rolę uprawioną bardzo głęboko w jesieni i zgnojoną w jesieni; w kwietniu zaś wałkują dobrze i sieją ziarno w rządki 18 cali oddalone od sie-

oszczędności, stanowi właściwą podstawę dobrobytu, a wpływa także na istotę i następstwa systemu podatkowego. Ale i instytucye przez ludzi utworzone tam, jak wszedzie, oddziaływają znów na ludzi. Roztropne ustawodawstwo we Francyi nie stawia przeszkód zmysłowi pracy i oszczędności, wytwarzaniu kapitału; starodawne pobory bezpośrednie, w które wżyły się już stosunki majątkowe, nieulegają reformom. W jesieni r. 1876 powiedział w Izbie francuski minister skarbu: „Nie potrzeba mi reform podatkowych, któreby krzywdziły rozliczne interesa; renta francuska nigdy nie była ani nie będzie opodatkowaną“.

Wręcz przeciwnie dzieje się w Austryi. Od r. 1861 idą jeden za drugim projekty rządowe, zmierzające do zreformowania poborów bezpośrednich. W projektach nowszych zmierza się nawet do tymczasowej zmiany ustaw o poborach bezpośrednich, bez względu na to, że projektowane zmiany prowadzą do zwalenia ciężaru podatkowego na inne barki przez co w sposób dotkliwy pokrzywdzonoby właśnie interesa państwa. Zapowiada się znaczne przymnożenie skarbowi dochodów z zaprowadzenia nowego podatku osobisto-dochodowego, bez względu na to, że podatek ten nowym ciężarem spada głównie na te dochody, które i tak już podatkami gruntowym i domowym znacznie dotkliwiej są obciążone, niż w innych państwach cywilizowanych, i że ma spaść także na procenta od pożyczek państwowych i od innych walorów, które dotychczas mocą ustaw wolne były od podatku.

Zmierza się wprawdzie w innych projektach rządowych do pomnożenia skarbowi dochodów także z podwyższenia ceł, tudzież z podatku od cukru i okowity, co wszakże nie wystarczy na pokrycie ani połowy niedoboru w budżecie. Ubolewać trzeba, że do podwyższenia podatku spożywczego wyszukano tylko cukier i okowitę; podatek ten spada na wyroby, które wyłącznie niemal w związku z gospodarstwem rolnem są wyrabiane i przyczyniają się do podtrzymania lub pomnożenia dochodu z gruntów, który, obciążony już wielkim podatkiem gruntowym, ponownie ma być dotknięty podatkiem osobisto-dochodowym. Inne przedmioty konsumcyi powszechnej, wyrabiane nie w związku z gospodarstwem rolnem, co do których podwyższenie lub zaprowadzenie nowych podatków spożywczych wydałoby znaczne kwoty bez szczególniej dotkliwego obciążenia konsumentów, pozostały nietknięte w nowych projektach rządowych.

Tak postępując, nie osięgnie się ani pomyślnego uregulowania podatkowości ani przywrócenia równowagi w budżecie.

Mniejszość sądzi, że ku pomyślnemu uregulowaniu podatkowości, tudzież ku ulepszeniu położenia finansowego wypadałoby chwycić się sposobu następującego.

Niedobór w budżecie, o ile nie można go uchylić zmniejszeniem wydatków, do czego zdążać się powinno, pokryć należy w drodze opodatkowania pośredniego, szczególniej przez podwyższenie podatków od cukru, tudzież od wszystkich napojów, dalej przez zaprowadzenie nowych podatków spożywczych i odpowiednie

---

bie. — Nasienie mięszają z dwoma buszlami piasku albo popiołu, maszynę siewną (drylownik) nastawiają jednak tak, iż wysiewa ona na akr tylko 2 szefle. Jeżeli rola zachwaszczoną była bardzo, to do nasienia marchwi dodają parę uncyi nasienia turnipsu, aby przez to widoczniejszemi uczynić rządki wschodzącego siewu i prędzej módz przystąpić do okopania ich, która to czynność wszelako wypada zawsze w maju. W czerwcu przerywają się rośliny i pozostawiają w oddaleniu 6 cali od siebie. Zbiór marchwi wypada we wrześniu. Wykopanie, obcięcie i ładowanie na wozy tego płodu kosztuje 18—25 szylingów od akra.

Z pomiędzy roślin handlowych chmiel zajmuje pierwsze miejsce; największą zaś jego ilość dostarcza hrabstwo Kent, najlepszy zaś chmiel pochodzi z okolic Farningham. Uprawa ziemi pod chmiel jest tam nader staranna. W marcu rola kopie się, a w skopaną wsadza się tyki w odległości jedna od drugiej 5 stóp; każdy rządek tyk pochylony być musi tak, aby następnym rządkiem krzyżował się u wierzchołków; co 4 rzędy tyk wykopuje się mały rowek idący wzdłuż rzędów tyk. Żniwo przynosi średnio $7\frac{1}{2}$ centiweihg. z akra. Mr. Russel z Horton Kirby pod Dartford w hrabstwie Kent zbiera z chmielnika swojego 10 cnt. przeszło z akra, co przy cenie 6 ft. szterlin. za jeden centiweight wyniesie 60 ft. szterlingów bruto dochodu z 1 akra — chmielnik zaś jego zawierając 40 akrów przynosiłby mu bruto około 24.000 złr. w. a. W ogóle uprawa chmielu znacznie się tam rozszerza w skutek podniesienia się cen tego produktu. W 1874 r. pod uprawą chmielu było 65.799 akrów. w roku 1875 przestrzeń pod chmielnikami wynosiła już 69,171 akrów.

Uprawa lnu która głównie w Irlandyi wielką odgrywać rolę, w Anglii jest na średnim bardzo stopniu rozwoju. W południowych okolicach kraju już w marcu przystępują do siewu lnu, a uskuteczniają go w zagonach używając w celu otrzymania cienkiego włókna 5 buszli na 1 akr, jeżeli mniej chodzi o włókno niż o ziarno do siewu, biorą połowę tej ilości tj. $2\frac{1}{2}$ buszla na akr. Wyrywanie lnu zaczyna się w lipcu; jeżeli włókno służyć ma do produkcyi batystu lub muślinu, w takim razie len musi być jeszcze w zielonym stanie zrywany. O ile uprawa chmielu w Anglii szersze zajmuje przestrzenie, o tyle znów len, z przyczyn przeciwnych, a mianowicie z powodu obniżki corocznej cen na ten produkt, coraz mniejszej ulega uprawie. W 1870 r. w Anglii było pod uprawą lnu 24.000 akrów, w 1874 r. już tylko 9.394, a w 1875 zaledwie 6751 akrów!

Konopie, tytoń i rośliny olejne, jak niemniej inne handlowe uprawiają się w Anglii na bardzo małą skalę.

Uprawa wyki, lucerny i esparcetty również na małych tylko odbywa się przestrzeniach, a ztąd nie uważamy za konieczne mówić tu o niej. Natomiast częściej daleko uprawiają w Anglii kolcosit, (złotochrust, Stechginster, Ulex europaeus L.), który zmięszany z mąką i sieczką, znakomitą stanowi paszę na zimę dla krów dojnych i dla macior z jagniętami. Nasienia tego płodu biorą na 1 akr około 10—12 funt. angielskich.

Paszy zielonej głównie dostarczają pola koniczynowe i obsiane trawami. Siew traw, pod którym w Anglii rozumieją i koniczyny, odbywa się albo w sierpniu albo też w lutym; często z trawami wysiewają jeszcze inny płód, główny, który wcześniej sie zbiera, pozostawiając po sobie dość czasu dla wzrostu podsianych podeń traw. Ilość nasienia traw potrzebna na 1 akr ziemi jest bardzo różną — zależy ona od mięszaniny, jakiej w tym celu się używa. Z właściwych traw najczęściej używają do takich siewów mięszanych: Rajgrasu angielskiego (Lolium perenne L.) i

podwyższenie ceł od przedmiotów, które nie należą bezwarunkowo do potrzeb życia, ale służą do użytku powszechnego, których opodatkowanie przeto przy miernej stopie podatkowej mogłoby przynieść znaczne dochody.

Sumy wysokich i tak już poborów bezpośrednich od przedmiotów niosących dochód nie powinny ulegać zmianie, szczególniej zaś podwyższeniu. Należy jednak chwycić się stosownych sposobów, aby żaden przedmiot niosący dochody a ulegający podatkowi nie usuwał się od niego. — W ogólności należy nie tykać się dawnego sposobu rozkładania tych poborów, w które wżyły się już stosunki majątkowe, a przy uznanych za konieczne wyrównaniach baczyć na to, aby unikać wszelkiego krzywdzącego stosunki majątkowe i siłę podatkową znacznego i nagłego podwyższenia podatków.

Pomysł zaprowadzenia powszechnego podatku osobisto-dochodowego lub majątkowego zachować należy na czasy klęsk wojennych lub podobnych klęsk niezwykłych, skutkiem których ubywa skarbowi dochodów, aby tego ostatecznego źródła opodatkowania bezpośredniego nie wyczerpywać w czasach zwyczajnych. Tylko w chwilach najostateczniejszej konieczności nowy taki podatek głęboko wrzynający się w stosunki majątkowe, mógłby znaleźć usprawiedliwienie.

(C. d. n.)

Jak dźwigać bez nakładów
zniszczone gospodarstwa rolne?

Wskazówki zebrane przez

KAZIMIERZA LANGIEGO.*)

(Ciąg dalszy).

Sztuczne pastwiska tworząc lub naturalne poprawiając, zabezpieczamy byt trzód naszych przez lato; ależ przezorny gospodarz już wczesną wiosną i o zabezpieczeniu zimowem myśleć powinien, a więc o przysposobieniu dostatecznej ilości siana, której jeżeli łąki naturalne w majątku będące wyprodukować nie są w stanie, do tworzenia także *łąk sztucznych* przystąpić potrzeba. Takiemi będą bądź to wrotacye płodozmienną wciągnięte pola, w kolei obsiewane koniczami lub innemi pastewnemi, bądź to pólka za obrębem płodozmianu położone, na lat kilka, kilkanaście lub stale zamienione na łąki. Rzadko dzisiaj gospodarstwo rolne odpowiadać będzie, jeżeli przynajmniej piątej części ogólnego obszaru użytkowej ziemi nie stanowią naturalne lub sztuczne łąki; a znam wzorowe gospodarstwa, w drogiej ziemi pod Krakowem, gdzie 9—12 rubli srebrem roczny czynsz dzierżawy z morga nie jest nadzwyczajnością, a gdzie pomimo to nieżałują tej drogiej ziemi pod uprawę pastewnych roślin, któremi obsiewają $^3/_5$ ogólnej przestrzeni pól, $^2/_5$ tylko na uprawę zbóż zostawiając. Rzecz jasna, że produkując przy takim systemie gospodarowania masy nawozu stajennego, zbierają też z owych $^2/_5$ bez porównania więcej zboża, włoskiego rajgrasu (Lolium italicum A. Br.) z koniczyn zaś: zwyczajną czerwoną (Trifolium pratense L.), białą (Trifolium repens L.), żółtą czyli chmielowa (Medicago lupulina L.) i szwedzką (Bastardklee po niemiecku, Trifolium hybridum L.). Uprawa pojedyńczej trawy a specyalnie rajgrasu znajduje w Anglii także zastosowanie, choć bardzo rzadko i to tylko na zraszanych (zalewanych) gruntach; nasienia tej trawy biorą 3 buszle na 1 akr ziemi, a zbierają z każdorazowej kośby około 10 ton trawy, kośb zaś zwykle bywa pięć tak, iż 1 akr ziemi obsianej rajgrasem dostarczyć może łatwo 50 ton, czyli około 1016 cetnarów trawy.

*) Przedruk z „Tygodnika rolniczego".

Poniżej chcemy podać czytelnikowi kilka wzorów używanych w Anglii mieszanek, które podług zapewnień tamecznych rolników szczególnie są dobre dla nich. Tak np.

W Dillington pod Ilminster, hr. Somerset biorą nasienia na 1 akr: 14 ft. czerwonej koniczyny,
4 „ żółtej „
3 „ szwedzkiej „
$^1/_4$ buszla trwałego rajgrasu;

w Woburn Abbey pod Bedfordem, majątku będącym w posiadaniu księcia Bedford, na średniej roli glinkowej sieją na 1 akr $^1/_2$ buszla trwałego (angielskiego) rajgrasu,
2 ft. trawy kupkowej (Dactylis glomerata L.),
2 „ „ Tymoteusza (Phleum pratense L.),
7 „ białej koniczyny.
2 „ czerwonej „ ;

w Lambton Castle pod Durham, w posiadłości hr. Durham, na roli w jednej części bardzo tęgiej, w drugiej lekkiej gliniastej sieją na 1 akr $^3/_4$ buszla trwałego rajgrasu,
13 ft. białej koniczyny,
10 ft. żółtej „
4 ft. szwedzkiej „
6 ft. cowgrasu, czyli amerykańskiej trwałej koniczyny czerwonej (Trifolium pratense perenne).
3 ft. zwycz. czerwonej koniczyny,
1 „ grzebienicy (Cynosurus cristalus L.)
1 „ trawy kupkowej
1 „ tonki wonnej (Anthoxantum odoratum L.)
1 „ lisiego ogona (Alopecurus pratensis)
1 „ kostrzewy twardawej (Festuca duriuscuta L.)
1 „ wykliny szorstkiej (Poa trivialis L.)

W fermie Sherlow pod Wellington Salop, w hrabstwie Shropshire używają naprzemian trzech następujących zmian mieszanek, mianowicie na 1 akr:

I. 12 ft. czerwonej koniczyny
2—3 ft. białej „
$^1/_4$ buszla trwałego rajgrasu;

II. 6 ft. szwedzkiej koniczyny,
2 buszle włoskiego rajgrasu;

III. białej i żółtej koniczyny i pietruszki razem 14 ft.
trawy kupkowej, tymotki i trwałego rajgrasu razem $^1/_2$ buszla.

Zbiór siana w Anglii przedstawia w ogóle wielkie trudności i pociąga za sobą koszta, których my w części tylko doświadczamy. Największa trudność zawiera się w właściwości klimatu, a mianowicie w wilgoci, jaką tam atmosfera ciągle jest nasyconą i w braku promieni słonecznych—a trudność ta najczęściej nie pozwala wysuszyć dobrze siana tak jak u nas się to dzieje. — Dlatego też angielski gospodarz musi wszelkiemi sztucznemi sposobami pomagać

aniżeli zbieraliby z $^{3}/_{5}$ przy niedbałem onych obrobieniu i rzadkiem a słabem nawożeniu pól. A ileż to jeszcze oszczędności zostaje w zysku przez zmniejszony więcej niż o połowę koszt zasiewu i żniwa.

Oprócz zakładania łąk sztucznych i sztucznych pastwisk, które na przyszłe lata dopiero zapewnią bydłu naszemu żywność, należy w pierwszym a nawet i drugim roku jeszcze, nieżałować czy to własnych czy pożyczonych pieniędzy na przykupno siana i słomy u najbliższych sąsiadów. To jedyny jest nakład, który nigdy celu nie chybi, a niezawodnie zawsze z procentem lichwiarskim się wróci.

Jeżeli tym sposobem rozpoczynający swój zawód gospodarz, zabezpieczy od letniego i zimowego głodu swe trzody, jeżeli nadto przezornością i pilnym dozorem starać się będzie oddalać od nich to wszystko, co szkodliwy wpływ na ich zdrowie wywiera, natenczas już z większym spokojem spoglądać może w przyszłość, i być pewnym, że za szczęśliwym przyrostem obory i owczarni, niewątpliwie i obfity przyrost na polach i stodołach jego w ślad postępować będzie.

3. *Inwentarz martwy.* Co się tyczy inwentarza martwego, jedna ogólna tylko rada praktyczna nam się wydaje: Mieć zawsze w nieustannym komplecie (a więc w zapasie od przypadku) te statki i narzędzia, które praktycznemi się okazały i w gospodarstwie naszem są w użyciu, a wyzbyć się wszystkich tych, co jako niepraktyczne daremnie zalegają latami całemi wozownie, magazyny i poddasza, ani też nabywać nowych bez poprzedniego dokładnego sprawdzenia ich użyteczności dla nas. O ile błędem byłoby bezwarunkowe trzymanie się starodawnego obyczaju miejscowego, i niezmienienie starych narzędzi lichej widocznie konstrukcyi na inne, bądź to robotę dokładniej wykonywające, bądź oszczędzające czasu i sił roboczych; o tyle błędem jeszcze większym, w jaki popadają powszechnie niemal nowicyusze gospodarskiego zawodu, jest chwytanie każdej nowości widzianej pobieżnie czy to u sąsiada, czy gdzieś na wystawie rolniczej, czy poprostu na składzie. Bajeczną wydać by się musiała cyfra, gdyby tylko obliczyć się dała, jakie to kapitały w całem słowa tego znaczeniu „martwo" spoczywają w tych nieużytecznych cząstkach inwentarza martwego, w tych maszynach i narzędziach posprowadzanych, ot tak sobie, dla kaprysu, czy dla mody, nad których użyciem męczył się parobek i męczyło koni kilka dzień lub dwa z rozkazu pana, a potem albo przekonano się że dla naszej ziemi wcale niezdatne (choć może wyborne dla innej), albo też tylko użyć ich nieumiano i nauczyć niebyło komu...... koniec końców, wrzucono gdzieś w najciemniejszy kątek magazynu rupieci.

Prawda to, że zarówno umysłowe jak i cielesne lenistwo sług naszych, stawia niejednokrotnie trudne do zwalczenia zapory gospodarzowi postępowemu, który ulepszenia jakichkolwiek, a mianowicie narzędzi rolnych dotyczące w gospodarstwie chce zaprowadzić. Cierpliwość przecież, zachęty rozmaite, a przedewszystkiem możność nauczenia niewprawnych jak się z nowem narzędziem obchodzić mają, oto środki, które zwyciężą pewnie zaporę oną i przełamią upór i wstręt. Zbytecznem zdaje się dodawać, że z pomiędzy wszelkiego rodzaju zachęt, drobne nagrody pieniężne najpomyślniejszym uwieńczone bywają skutkiem Używałem tego sposobu często, np. przyrzekając kilka złotych nagrody temu parobkowi, który po tygodniu uprawy, najlepiej będzie orał pługiem nowej konstrukcyi. Skutek zawsze był niezawodny, a nagrodę brali najczęściej ci właśnie, co najgłośniej przeciw wprowadzeniu nowości mruczeli.

Mało które narzędzie świeżo wprowadzone wywołało tyle niechęci między ludem wiejskim i między służbą folwarczną z pomiędzy tegoż ludu rekrutującą się, jak żniwiarka, która, jak sobie tłumaczono, ma chleb ubogiemu zarobkowi odbierać. W 1872 roku w hrubieszowskim powiecie na raz jak z ziemi wyrosłych dziewięćdziesiąt kilka nabyliśmy żniwiarek systemu Burdicka. Niechętnie z razu do prowadzenia ich brała się służba, w wielu miejscach popsuto maszynę w samym początku żniw, tu i owdzie nieobeszło się i bez rozmyślnych uszkodzeń; tylko tam gdzie sam pan umiał nauczyć parobka jej użycia i gdzie przyrzekł mu pieniężną nagrodę przy końcu żniw w razie niepopsucia maszyny, tylko tam powiadam używano jej pomyślnie i używają dotąd bez kosztownych reparacyi.

Za wiele narzędzi rolniczych mieć w gospodarstwie, jest zbytkiem podwójnie kosztownym, bo szkoda pieniędzy i na sprawienie ich i na utrzymanie potem w porządku i ładzie; za mało ich mieć, jeszcze gorzej, bo częstokroć przez to i to w chwilach najważniejszych, może być robota około roli wstrzymana lub opóźniona. Mianowicie pługów i brona powinien być zawsze w gospodarstwie zapas choć parę sztuk nadliczbowych, a uszkodzenia wszelkie naprawiać należy natychmiast, bez względu na to, czy zaraz narzędzie do roboty jest potrzebne lub nie. Nadzwyczajnie też ważną jest rzeczą, staranne przechowanie narzędzi chwilowo nieużywanych, tak żeby łatwo odszukać je można było w razie potrzeby, i żeby niecierpiały od słoty i skwaru słonecznego na przemian. Obliczenia przeciętne wykazują, że w stosunku do rozległości uprawnej ziemi kosztuje rocznie kowal około 30 kopiejek, a stelmach $7^{1}/_{2}$ kopiejek od morga. To są prawie wyłącznie naprawki i restauracye narzędzi rolniczych; a z bardzo blizkiem pewności prawdopodobieństwem twierdzić można, że $^{2}/_{3}$ tych kosztów idzie na rachunek złego przechowania i nieoględnego użycia tych narzędzi, a zaledwie $^{1}/_{3}$ część tylko na rachunek rzeczywistego w czasie roboty z użycia.

4 *Budynki*, to najsłabsza strona gospodarstwa wiejskiego. Jeżeli gdzie budynków za wiele, stają się one cię-

---

sobie, byle tylko wysuszyć, byle zebrać i zwieść w użytecznym stanie swe siano, a więc musi się posiłkować częstem przerzucaniem kopic i odwracaniem pokosów, musi jak najobszerniej zastosowywać przetrząsacze maszynowe, by niemi pozbyć się z siana o tyle z wilgoci, o ile zbyteczną jest ona by poddać je potem procesowi umiarkowanej fermentacyi; zwozi więc tak na pół obeschnięte siano w stogi, mocno je ubija, od przypływu zaś powietrza zabezpiecza je dachem słomianym lub płóciennym. W ubitym mocno stogu już po kilku dniach powstaje wewnątrz ogromne gorąco, które w przeciągu 6ciu tygodni powoli zmniejszając się — ustępuje, lecz siano w skutek tego procesu traci zieloną swą barwę — żółknie i brunatnieje, a zarazem staje się o wiele miętszem. Jest to znane zapewne czytelnikowi *siano brunatne*. Do użytku kraje się ono szerokim nożem, podobnym do kosy, w cegiełki i tak się spasa, lub wiąże w powrósła i wywozi na targ. Angielski rolnik brunatnemu sianu daje pierwszeństwo przed zwykłem zielonem, ponieważ uważa je za strawniejsze, na co i my zgodzić się musimy a zarazem dodać, iż siano takie musi być także pożywniejszem, gdyż wielką część tych składników, które w zwykłem sianie nie będąc strawnemi nie mogą być pożywnemi, ono posiada w rozpuszczalnym stanie. Przy tej więc sposobności nie możemy się wstrzymać od polecenia i naszym rolnikom tej metody zbioru przynajmniej dla siana twardego, z łodygami zdrzewniałemi i sądzimy że jeżeli już nie samą korzyść, jaką przez tę metodę w strawności siana uzyskamy, to przynajmniej ta, że brunatne siano jako zbite ściśle, nie podlega tak zepsuciu w stogach, zdoła zachęcić naszych ziemian do większego rozpowszechnienia tej metody zbioru siana.

(D. c. n.)

żarem dla gospodarstwa, z powodu kosztownego ich utrzymania w należytym stanie — jeżeli za mało, narażony bywa gospodarz na ciągłe straty w zbożu i inwentarzu żywym i martwym, nieznajdującym należytej ochrony — gdzie brak ich zupełny lub znaczny, tam zgoła wartość majątku się zmniejsza, gdyż słusznie z ceny szacunkowej potrącić wypada koszt postawienia pobudowań dla gospodarki niezbędnych.

Jakiekolwiek zresztą są już te budynki, które zastaliśmy na gruncie, powinny być zrestaurowane w pierwszym zaraz roku; bo o ile wszelkie tego rodzaju reperacye są kosztowne zawsze, to tem kosztowniejszemi się stają im rzadziej reperujemy. Drobna szkódka częstokroć kołkiem lub snopkiem da się załatać, gdy zaniedbana wzrasta czasem do rozmiarów szkody tak wielkiej, że i belkiem grubym założyć jej niepodobna. Nie rozporządzając kapitałami leżącemi, powinien gospodarz w pierwszych zwłaszcza latach obywać się o ile możności temi budynkami, jakie zastał w majątku, i unikać pokusy stawiania nowych; budowanie bowiem oprócz pieniędzy w gotówce, pochłania jeszcze mnóstwo sił roboczych, które od gospodarstwa rolnego odrywane, wielki zawsze czynią mu uszczerbek. Jeżeli przecież oczywista konieczność zmusza nas do stawiania brakującej a niezbędnej budowli, to już stawiajmy ją praktycznie, i niedajmy się oszczędnością kilkuset rubli omanić, by wznieść coś, coby nas całe życie niedogodnością lub niepraktycznością swą gniewało. A ta praktyczność lub niepraktyczność budynku częstokroć od drobnostek jest zawisła. Parę stóp na szerokość więcej lub parę stóp mniej niż potrzeba, czynią już budynek niekiedy za kosztownym, niekiedy niedogodnym. Szczególnie przy budowie obór i stajen za mało zwykle oglądamy się na przyszłość, skąpiemy materyału budulcowego, obliczamy ściśle chwilowy obecny stan inwentarza, i jeżeli czytamy lub słyszymy że owca potrzebuje 6—7 stóp kwadratowych w owczarni, krowa stanowiska $3^1/_2$ stóp, a koń 4—6, to jeszcze korci nas obciąć cokolwiek z tych cyfr, dowodząc, że choć trochę ciaśniej, przecie się to tam jakoś pomieści. Tego rodzaju oszczędności bynajmniej niechwalę. Stawiając budynek na pomieszczenie inwentarza żywego, powinien początkujący rolnik mieć zawsze na pamięci, iż zadaniem jego będzie z każdym rokiem ilość inwentarza powiększać (oczywiście w miarę jak powiększać mu się uda zapasy żywności dla niego), powinien też pamiętać, że niemasz nic szkodliwszego dla zdrowia zwierząt jak ciasne i niewygodne pomieszczenie w stajniach, albo brak czystego w nich powietrza, spowodowany niskością budynku. W stajni, oborze, owczarni, powinno być dość miejsca, by każde zwierze zwobodnie stać, leżeć i obracać się mogło, i powino być dość miejsca, by w razie potrzeby nawóz bez zaduszenia powietrza w stajni na kilka stóp grubo mógł pod bydłem leżeć, tem więcej, że żadna najkosztowniej i najnędzniej urządzona gnojarnia niezdoła lepiej przechować i przysposobić gnoju jak ta naturalna, na której bydło nieustanie go depcze i nieustannie polewa, a dach chroni go zarówno od słonecznych skwarów jak od wysuszających wiatrów i od wyługujących go deszczów. Trwałość wiekowa nowostawianego budynku, podrzędnym niechaj będzie względem u niezamożnego gospodarza będącego na dorobku. Słusznie oblicza Engel w znakomitem swem dziele niemieckiem o budownictwie wiejskiem, że bezporównania korzystniej jest dla gospodarza i sukcesorów jego w ciągu 225 lat, pięć razy z gruntu nowy a potrzebom ówczesnym zawsze odpowiedni postawić budynek z nietrwałego materyału, aniżeli zbudować raz trwały, coby 225 lat stał, a dwa razy drożej kosztował niż tamte.

Za powszechnie też u nas zakorzeniony błąd pozwalam sobie to poczytać, że pospolicie zanadto liche budujemy stajnie i obory, a zanadto dobre stodoły. Boć stodoła to budynek najmniej procentujący, najkróciej, bo rzadko nad 4 do 5 miesięcy w roku użytkowany, a więc większe pół roku niemal próżno stojący; przytem z natury przeznaczenia swego im przewiewniejszy tem lepszy; a więc do pewnego stopnia miał słuszność kto powiedział: ściany z chróstu a dach ze słomy najdoskonalszą złożyłoby stodołę, gdyby nie obawy złodzieja i ognia; ależ od tych ostatnich w każdym razie mniejszym kosztem zabezpieczyć się można, aniżeli stawianiem warowni ciężkiej, w której każda kupa złożonego zboża poczwórnie wysoki czynsz komornego opłacać musi. Nieżałujmy więc miejsca, nieżałujmy wydatku na praktyczność i wygodność budynku, ale chrońmy się zbytku tak co do ilości jak i co do jakości budowli, a co najważniejsza: o ile możności łatajmy w początkach stare a niebądźmy skorymi do wznoszenia nowych gmachów.

(D. c. n.)

Hodowla bydła mlecznego

i koszta produkcyi

nawozu stajennego.*)

Produkcya zwierzęca ścisłym węzłem łączy się z produkcyą roślinną. Obie warunkują i uzupełniają się nawzajem tak, że wzrost jednej z tych gałęzi nie może być pomyślany bez równoczesnego postępu w drugiej. Są one jakby szale jednej wagi i gdy jedna upada i druga wychodzi ze stanu równowagi.

Intratne gospodarstwo rolne istnieć może tylko obok umiejętnie prowadzonej i rentującej się hodowli bydła. Zdanie to zyskało już powszechne uznanie i urosło obecnie do znaczenia axiomatu. W obec dowodów nauki i rezultatów, jakie praktyka gospodarska zyskała, umilknąć musiały uprzedzone głosy wyznawców szkoły ślepej i nieobliczającej się praktyki, hołdowników przestarzałej rutyny. — Gospodarstwo rolne przeszło w nową faze swojego bytu. Bydło przestało być uważane jako balast, który każde gospodarstwo za sobą dźwigań musi, przestało być ową „machiną ożywioną", nie dającą się niczem innem zastąpić, która z surowych produktów przez właściwą sobie *animalizacyę* przygotowywała pokarm dlo przyszłych pokoleń roślinnych, a stało sie z „koniecznego zła" dźwignią i zbawieniem, z podpory — podwaliną gospodarstwa rolnego.

Jakkolwiek prawdy te uznane zostały nietylko *in abstracto* w sferze teoryi, ale także potwierdzone *in concreto* na polu praktyki gospodarczej, to jednak hodowla bydła nie stanęła jeszcze na wyżynie, którąby odpowiadała jej ważności. Dążność do podniesienia hodowli bydła pojawia się dość słabo, bo nietylko chów w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu, jako zasada kierownicza przy rozpładzaniu i wychowywaniu zwierząt jest ignorowany, ale nawet same warunki utrzymania i wyżywiania zwierząt w ogromnej większości gospodarstw naszych nie zmieniły się na lepsze. Zaniedbanie to w utrzymaniu i wyżywieniu zwierząt jest główną zaporą, stojącą na drodze rozwoju naszych gospodarstw. Wszelki bowiem postęp w gospodarstwie rolnem warunkowany jest w zwyczajnych okolicznościach produkcyą nawozu; każda też zmiana, przeprowadzona w systemie zagospodarowania polnego, powinna iść ręka w rękę z reorganizacyą stajni, inaczej równowaga miedzy produkcyą roślinną a zwierzęcą będzie zachwiana, a wynik gospodarstwa musi być ujemny. Gospodarstwo, które produkuje nawóz

---

*) Myśl wzięta z rozprawy niemieckiej p. Christiana Gassauer: *Ueber die Düngergestehungskosten bei unserer Viehhaltung.*

drogo, tak samo zagrożone jest ruiną, jak to, w którem produkcya nowozu nie pokrywa jego potrzeby. I tu właśnie leży przyczyna, dlaczego gospodarstwa nowsze, płodozmienne, częstokroć już w samych zaczątkach swojego istnienia upadają. Każde bowiem gospodarstwo, które nie obliczywszy się z siłami nawozowemi, przystępuje do reformy układu polowego, nosi już w sobie zarodek choroby, i jeśli wcześnie nie usunie złego, runąć musi. Ale i w gospodarstwie dawnego kroju (w systemie trój polowym) pociąga za sobą zaniedbanie utrzymywanego inwentarza nieobliczone straty; nawóz bowiem przy skąpem a lichem wyżywieniu produkowany drogo i gorszy co do jakości, pochłania szczupłe dochody, które produkcya zbożowa ze sobą przynosi.

Widzimy z tego, że uwaga gospodarza, dbałego o rozwój gospodarstwa i dochody z tegóż, zarówno powinna się rozdzielać tak na pole, jak i na stajnię. Wszelka bowiem jednostajność, wypływająca z uprzedzeń *a priori*, jest błędem a błędy opłaca się w gospodarstwie uszczupleniem dochodów. Dlatego gospodarz powinien sobie dokładnie rozjaśnić stosunek, jaki zachodzi pomiędzy produkcyą roślinną a zwierzęcą w przyjętym systemie gospodarowania, ażeby nabrać jasnego i niczem niezamąconego sądu, czy jedna pokrywa potrzeby drugiej, czy równowaga statyczna między wyczerpaniem gruntu a zwrotem pokarmów w nawozie jest zachowaną, a jeźli nie dlaczego? lub w czem przyczynę niedomiaru tego upatrywać należy? — czy w szczupłej liczbie inwentarza utrzymywanego, czy w niedostatecznem jego wyżywieniu, czy w jednem lub drugiem zarazem?! — Równocześnie staraniem gospodarza powinno być wykrycie, jak wysoko przychodzi opłacać tę restytucyę pokarmów z roli wyprowadzonych, bo na cóżby się zdały umiejętna hodowla i racyonalne żywienie, gdybyśmy za nawóz tą drogą uzyskiwany — bajońskie sumy opłacać musieli. I tutaj znowu wypadnie zbadać przyczynę, dla której produkcya nawozu drogo nas kosztuje. Może ona leżeć tak na wewnątrz, jak na zewnątrz gospodarstwa; w pierwszym wypadku polega na nieodpowiednim wyborze zwierząt, do produkcyi nawozu służących, lub na niedostatecznem ich wyżywieniu i zaniedbanem utrzymaniu, w drugim wywołują ją niekorzystne konjuktury handlowe, utrudnione warunki zbytu produktów zwierzecych. W stosunku ostatniej kategoryi częstokroć korzystniej będzie ograniczyć ad minimum liczbę inwentarza utrzymywanego, a oglądnąć się za innemi źródłami nawozowemi.

Już z tych faktów wywnioskować sobie możemy, jak wysokie znaczenie przedstawia dla gospodarzy dokładne zbadanie i szczegółowe roztrząśnienie powyższych pytań, Szczególniej wielkie znaczenie przypisujemy obliczeniu kosztów produkcyi nawozu stajennego. Rozjaśnia ono bowiem nietylko pogląd na ogólny bieg gospodarstwa, ale dozwala wniknąć w poszczególne jego gałęzie i skonstatować, która z nich przynosi większe dochody, produkcya rolna lub zwierzęca? — jest przeto jedynym rzetelnym probierzem do ocenienia użytkowości inwentarza żywego. Tą drogą możemy też dojść do wykrycia wielu zasadniczych błędów w wewnętrznym ustroju naszego gospodarstwa, a więc do możności usunięcia takowych.

W stosunkach kraju naszego jest hodowla bydła rogatego i utrzymania mlecznego tą gałęzią gospodarstwa rolnego, która produkcyę zbożową dostarczaniem nawozu podtrzymuje i wspiera. Tylko w wyjątkowych położeniach, spełnia ten sam cel hodowla owiec, a obok większych fabryk lub w gospodarstwach, łączących się z przemysłem gorzelnianym, częściowo także i wypas wołów. Sam fakt rozprzestrzenienia bydła mlecznego i powszechnego zastósowania tegoż do zrównoważenia wyczerpalności roli, stawia je w rzędzie najżywotniejszych czynników naszego gospodarstwa, i zachęca do zbadania stanu i użyteczności jego. O stanie bydła mlecznego ze względu na różne metody hodowania i sposób przeprowadzania takowych, pouczają nas ciekawe i gruntowne rozprawy w tym przedmiocie, pojawiające się od czasu do czasu w „Rolniku“ i pismach rolniczych. Bogate to pole dla spostrzeżeń! — nie mamy jednak odwagi wstępować na nie, wymaga bowiem nietylko znajomości zasad hodowania, ale także dokładnego obeznania się z gospodarstwami krajowemi i zagranicznemi. Wolimy przeto obrać skromniejszą drogę, i zająć się szczegółowem rozebraniem drugiego punktu, dotyczącego bydła mlecznego tj. użytecznością jego czyli faktycznem jego stosunkiem do gospodarstwa polowego.

Już wyżej mieliśmy sposobność nadmienić, że miara użyteczności wszelkiego inwentarza, utrzymanego dla produkcyi nawozu, jest cena, po której nam zwierzęta nawóz oddają. Cena zaś tej samej ilości nawozu tem niższą się okaże, im lepsza jest jakość i im większa obfitość produktów postronnych, jak mleka, mięsa, wełny i t. p. Wynika ztąd ważność warunków utrzymania i dostatniego żywienia zwierząt, od tego bowiem zawisł dochód w płodach zwierzęcych. Ale o tem niżej pomówimy obszerniej. Tutaj zastanowić się nam wypada, w jaki sposób rachunek kosztów produkcyi nawosu przeprowadzić należy, ażeby ustrzedz się od błędów i zyskać rzetelną podstawę do ocenienia użyteczności inwentarza żywego? Metoda bowiem błędna, zastosowana do przeprowadzenia rachunku, zamiast rozjaśnić i wykazać faktyczny stosunek, sprowadza zamęt, utrudnia a nawet niemożebną czyni sprawiedliwą ocenę, i doprowadza do fałszywych wniosków. Ażeby zadanie nasze rozwiązać, zapytajmy się, jakie czynniki wchodzą w rachunek kosztów produkcyi nawozu i jak je szacować należy?

Wiadomo powszechnie, że do wypośrodkowania ceny produkcyjnej nawozu stajennego dochodzimy przez porównania przychodu, uzyskanego ze sprzedaży płodów zwierzęcych z rozchodem czyli wydatkami, łożonymi na utrzymanie zwierząt. Różnica daje nam koszt produkcyi nawozu. W rachunku nadajemy płodom zwierzęcym taką wartość, jaka wpłynęła ze sprzedaży; wydatki takie, jak usługa, światło, budynki, asekuracya itp. szacujemy według wysokości rzeczywistych wkładów, ale jakąż wartość szacunkową nadać paszy, którą gospodarstwo produkuje na miejscu? Pytanie to było długi czas problematem nierozwiązanym, majakiem, prowadzącym na manowce obłędu i fałszywych wyobrażeń.

Przejdźmy pokrótce różne metody szacowania paszy, dotychczas używane.

Wielu myślących gospodarzy i uczonych agronomów starało się wynaleźć dla wartości pasz pewną jednostkę porównawczą, — ogólny miernik, za pomocą którego dałaby się z łatwością wartość wielkich pasz, w gospodarstwie produkowanych, wymierzyć i oznaczyć. Łatwo pojąć, że usiłowanie takie pozostało bezowocnem; wartość paszy nie jest bowiem stałą i niewzruszona, ale ciągłym i częstokroć nader gwałtownym przewrotom ulega w miarę urodzaju i różnie kształtujących się stosunków ekonomicznych, dlatego nie daje sie ona ująć w pewne formuły matematyczne i obliczyć na podstawie stałej, z góry już ustanowionej miary. Zadanie więc pozostało nierozwiązanem, pomimo, że wielu znakomitych i zkąd inąd nawet genialnych myślicieli usiłowało ten węzeł rozplątać. Lepiej to zrozumiemy, jeżeli sobie przypomniemy niektóre prace w tym kierunku podjęte.

Dawniejsza szkoła, której przedstawicielami są Thaer i Weckherlin, oparła się przy oznaczaniu wartości pasz na tak zwanej wartości siennej. Wychodząc z fałszywej zasady, za różne pasze ze względu na swój effekt wzajemnie zastępować się mogą, przyjęła s t a ł ą cenę dla pewnej wagi siana i według tej normowała wartość innych pasz, zestawionych w tak zwane równoważniki sienne. Przyjmując, że

100 ft. siana są ze względu na swoję odżywność równoważne 350 ft. słomy żytniej lub 200 ft. ziemniaków, nadawała im jednaką wartość, popadała przeto w dwojaki błąd i ekonomiczny i fizyologiczny. Dalsze wywody wydają nam się tutaj zbyteczne.

Lepszą już, jakkolwiek niemniej błędną droga poszedł Grouven. Ten oparł się na cenie składników odżywnych (proteinów, wodowęglanów i tłuszczów) zawartych w sianie i życie, i do tej porównał wartość ekonomiczną tych samych składników w innych paszach. Metoda ta o tyle jest błędną, o ile cena składników odżywnych w sianie lub życie, nie może być, i w rzeczywistości nie jest wielomierzem dla ceny takawych w innych materyałach pasznych.

Nierównie większą wartość, jakkolwiek tylko miejscową, przedstawiają cyfry podane przez Settegasta. Za podstawę do swoich obliczeń przyjął on przeciętne ceny różnych materyałów karmowych, zebrane ze stosunków handlowo-gospodarczych północnych Niemiec, i według tych cen oznaczał ekonomiczną wartość fizyologicznie ważnych składników odżywnych paszy. Cyfry podane przez Settegasta mają znaczenie i to tylko czasowe, dla miejscowej praktyki, a wiec dla gospodarstw Brandeburgii, Pomorza, a po części i W. ks. Poznańskiego. W innych gospodarstwach nie mogą służyć za normę do oznaczania wartości pasz, gdyż ceny pasz, z których je wyprowadzono, nie są regulatorem takowych dla innych krajów. Powiedzieliśmy nadto, że znaczenie ich jest tylko czasowe, a to dlatego, że skutkiem wzrostu i rozszerzenia takiej gałęzi, jak jest hodowla bydła, konsumcya i zapotrzebowanie pasz coraz bardziej się zwiększają, a więc ceny jej podnieść sie muszą. Skoro zaś podstawa ulegnie przeobrażeniu, to i cyfry na niej wybudowane, staną się nieprzydatne.

Oprócz tych metod szacowania paszy, moglibyśmy jeszcze wiele innych prac i usiłowań w tym samym kierunku, przytoczyć, ale nie chcemy przekraczać po za zakres rozbieranego przedmiotu. Niejeden uczony kruszył już na tej tarczy kopie swojego dowcipu, nie jeden kusił się o wynalezienie takiej ogólnej miary, tego, że tak powiemy kamienia filozoficznego dla wartości pasz, ale skutek nieodpowiedział oczekiwaniom, zagadka nie została rozwiązaną. Dlatego ograniczymy się na metodach wzmiankowanych, które więcej dla przypomnienia, jak dla krytyki naszkicowaliśmy, a przejdziemy wprost do rozwiązania pytania, jaką wartość przedstawiają one dla obliczającej się praktyki gospodarczej? Odpowiedź na to pytanie mieści się już w poprzednich naszych uwagach. Ażeby się niepowtarzać, dodamy tylko, że dla ekonomisty, zamierzającego zbadać stosunek między cenami targowemi pasz, a temi, jakieby pasza ze względu na swoją odżywność mieć winna, są one ciekawym i bardzo pouczającym materyałem, ale praktyka gospodarcza przy swoich obliczaniach posługiwać się niemi nie może.

Niektórzy, mianowicie praktyczni gospodarze, przyjmowali, a i dotychczas jeszcze przyjmują za punkt wyjścia swoich obliczeń cenę targową materyałów karmowych, nie wchodząc w to, czy takowa odpowiada ich rzeczywistym stosunkom gospodarczym. Poniżej będziemy mieli sposobność wykazać fałszywość tej metody, a teraz zastanowimy się nad skutkami, jakie wynikają z podobnego postępowania. Obliczając paszę według cen targowych, obieramy wprawdzie metodę bardzo dogodną i łatwą do przeprowadzenia, ale obciążamy rachunek stajni cenami zbyt wygórowanemi*; koszt produkcyi nawozu przedstawi nam wówczas kolosalną cyfrę, koszta stajni wykażą znaczne straty. Nie dziwmy się przeto, jeżeli u tych gospodarzy spotkamy się z paradokalnym twierdzeniem: „Chów bydla jest ciężarem gospodarstwa rolnego“.

*) Patrz dalsze wywody poniżej.

Inni gospodarze, widząc, że bezpośrednie obliczenie kosztów produkcyi nawozu z powodu trudności rzetelnego oszacowania paszy, przeprowadzić się nie daje, starali się drogą pośrednią wypośrodkować wartość nawozu. I tak przyjmowali niektórzy za normę pod tym względem skład chemiczny nawozu i ilość zawartych w nim pokarmów roślinnych; inni obliczali ją według obfitości plonów na nawozie wyprodukowanych w porównaniu do plonów z pola nienawożonego. Wybieg ten dozwalał wprawdzie wymierzać ten szkopuł, o który poprzednie rachunki się rozbijały tj. wartość paszy, ale nie dawał już ceny produkcyjnej, ale tak zwaną wartość realną nawozu, tj. tę wartość, jaką nawóz stajenny w stosunku do innych nawozów sztucznych lub w stosunku do swojego effektu — posiada. Ta droga pośrednia, polegająca, jakeśmy widzieli, na oznaczeniu t. zw. realnej wartości nawozu, nie ma dla praktyki gospodarczej doniosłego znaczenia, o tyle, że pomija koszta produkcyi nawozu, które jedynie są w stanie wyjaśnić stosunek, w jakim się dochód z całego gospodarstwa rozdziela na poszczególne produkcye tj. roślinną i zwierzęcą. Ztąd też i pogląd jasny a prawdziwy na użyteczność czyli intratność tej lub owej gałęzi produkcyjnej, jest przy takim rachunku niemożliwy do zdobycia.

Przechodząc poszczególe różne sposoby obliczania kosztów produkcyi nawozu, czy to na wartości siennej, czy ekonomicznej wartości składników pożywnych, czy wreszcie na cenie targowej pasz oparte, — przyznać musimy, że żaden z nich nie rozwiązuje wzupełności zadania. Każda metoda, jedna mniej druga więcej, odbiega od rzeczywistości, opiera się na cyfrach urojonych, z fantazyi lub fałszywych podań zaczerpniętych, ztąd wynik rachunku wypowiada wojnę pozytywnej prawdzie, jednem słowem jest illuzorycznym. Dlatego gospodarz najlepiej postąpi, jeżeli pominąwszy metody wspomnione, oprze się przy zestawieniu rachunków kosztów produkcji nawozu na faktycznych stosunkach swojego gospodarstwa. Tylko gruntowne zbadanie i rozpoznanie warunków, wśród których gospodarstwo egzystuje obok dokładnego zrozumienia stosunku, w jakim się w danym systemie gospodarstwa pojedyńcze jego gałęzie układają i w całość wiążą — tylko ta droga podać może nieomylne wskazówki co do sposobu szacowania pasz. I tak w gospodarstwach odległych od większych targowisk, gdzie nie można liczyć na ciągły, łatwy i po wysokich cenach zbyt paszy, a więc w tych, które najczęściej noszą na sobie charakter gospodarstw zbożowych, zmuszonym jest gospodarz obliczyć w rachunku stajni paszę według cen produkcyjnych takowej. Do takiej normy skłaniają go bowiem z jednej strony stosunki ekonomiczne gospodarstwa, a więc niemożność trwałego i wysokiego spieniężenia pasz, z drugiej strony sam cel uprawy takowych. Pasza jest tutaj tym materyałem, na którym się opiera system zwrotu pokarmów, wyprowadzonych z roli po za obręb gospodarstwa wraz ze sprzedanem zbożem; uprawa jej jest nieuniknioną koniecznością, podobnie jak i produkcya nawozu, inaczej musielibyśmy w krótkim czasie stanąć u kresu zupełnego wyjałowienia i zubożenia roli, czyli nad przepaścią bankructwa i ruiny majątkowej. Ażeby nie dojść do tej ostateczności, musimy produkować nawóz, a więc i paszę. Produkcya zbożowa jest w tych warunkach tą gałęzią gospodarstwa, która nam daje dochody, kiedy produkcya nawozu i ściśle z nią wiążąca się produkcya pasz, są gałęziami pomocniczemi, podtrzymującemi pierwszą, a więc muszą jej być podporządkowane.

Naturalną jest rzeczą, że im niższy okaże się koszt produkcyi pasz, tem tańszy uzyskamy nawóz, tem mniejszy nakład na produkcyę zbożową, a więc tem wyższe dochody z tej ostatniej. Skoro zatem pasz nie uprawiamy dla sprzedaży, ale dla przetworzenia na nawóz, czyż słuszną jest

rzeczą, abyśmy je liczyli zwierzętom po cenach targowych? Czyż wtedy nie staniemy w sprzeczności z samymi sobą, z systemem gospodarstwa, z celem uprawy pasz?

Taki tryb postępowania podyktować może chyba niechęć, uprzedzenie aprioryczne, lub ignorancya, nieznajomość stosunku wzajemnego między różnemi gałęziami gospodarstwa i stopnia ich zawisłości od siebie.

Można by tej metodzie szacowania pasz według kosztów produkcyi ten zarzut uczynić, że dzisiaj produkcya nawozu nie jest tak konieczną jak dawniej, kiedy mniemano, że tylko próchnica, produkt rozkładowy nawozu stajennego zdolna jest wyżywić rośliny. Mamy bowiem nawozy sztuczne, jak guana, superfosfory, sole potasowe itp., które w odpowiedniem zmięszaniu skuteczniej nawet użyźniają rolę, jak obornik. Gospodarstwo zatem nie jest zmuszone do produkcyi obornika, a względnie do produkcyi paszy. Zarzut ten jednak nie wytrzymuje krytyki. Działanie bowiem nawozów sztucznych jest krótkotrwające, jednorazowe, kiedy to obornika rozciąga się na dłuższe peryody, nadto działa obornik nietylko wzbogacająco na rolę jako bezpośredni pokarm roślinny, ale przez swój rozkład sprowadza różne przemiany chemiczne w glebie, jak rozpadanie się części jej niezwietrzałych, przeprowadzenie związków nierozpuszczalnych w stan rozpuszczalny itp. Nie zapominajmy również o wpływie, jaki nawóz stajenny na fizyczne własności gleby (na stopień jej wilgotności, zwięzłości, temperaturę itp.) wywiera. Dodajmy do tego, że użycie nawozów sztucznych tylko obok równoczesnego zgnojenia pola obornikiem, dobre i zyskowne rezultata przynosi, dodajmy, że obornik przy umiejętnem prowadzeniu hodowli bydła, w szczególności przy obfitem a zarazem oszczędnem wyżywieniu zwierząt, najtańsze źródło pokarmowe dla roślin stanowi — a łatwo zrozumiemy, że zupełne zastąpienie obornika nawozami sztucznemi jest niemożliwem. Dzisiaj możemy już niemal na pewne twierdzić, że gospodarstwo rolne nigdy nie wyzwoli się z pod zależności od hodowli bydła, że nigdy nie potarga węzłów, łączących ją z tą ostatnią.

Są jednak wyjątkowe położenia, w którychby szacowanie paszy na podstawie kosztów produkcyi było błędnem i wprost nierozsądnem.

Wypadek ten zachodzi w gospodarstwach, leżących w bliskości większych miast, gdzie pasza trwały odbyt znajduje i może być z korzyścią po wysokich cenach spieniężoną. Ale też tutaj nie prowadzi się najczęściej gospodarstwa zbożowego, produkcya nawozu nie jest nakazana systemem gospodarowania, bo łatwo można pokryć potrzebę nawozu przez zakupno tegoż w mieście. Bydło utrzymuje się w tych gospodarstwach dla produkcyi mleka a nie nawozu, zatem rachunek stajni ma na celu wykazać, co lepiej się opłaca, czy bezpośrednie spieniężanie paszy na targach, czy przeróbka jej na płody zwierzęce? A chociażby nawet utrzymanie inwentarza żywego miało na celu dostarczenie nawozu stajennego na potrzeby gospodarstwa, to i tak wynaleść byśmy musieli, co taniej wypadnie, czy własna produkcya, czy raczej sprzedaż paszy i zakupno nawozu w mieście? — Ze względu zatem na te stosunki ekonomiczno-gospodarcze, zmuszony jest gospodarz w tych warunkach obliczać paszę, przetważaną przez zwierzęta, według cen targowych. Każda inna metoda byłaby tutaj niewłaściwą i wprost błędną.

(D. c. n.)

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodniej części Galicyi.

(Na podstawie raportów nadesłanych komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.)

Dzięki pogodzie, która do połowy sierpnia sprzyjała stale gospodarzom, a i potem jeszcze nie była zbyt zmienną, można zbiory tegoroczne uważać w znaczniejszej części za ukończone. Powtarzamy w znaczniejszej części, bo według doniesień naszych sięgających po dzień 20 bm, był wprawdzie sprzęt żyta, jęczmienia i pszenicy niemal wszędzie z wyjątkiem tylko okolic górskich bądź ukończonym bądź na ukończeniu, natomiast jednak stało jeszcze w polu dużo owsa, dosyć grochu, wyki i przeważna część hreczek. Co do rezultatów plonu te nie są świetne, wprawdzie bowiem pszenicy na słomę jest dość a miejscami i dużo (do 20 kop, lecz to jest wyjątkowo dobra data, a najczęściej spotkać się można, jako z plonem przeciętnym, z 10 kopami z morga) słoma jednak często bardzo rdzawa, ziarno w wielu okolicach zaśniecone i mało go, tyle, że 24 garncy z kopy należy już do lepszych wydatków.

Z żytem, a po części i jęczmieniem rzecz ma się odwrotnie, na słomę jest go mało, wydatek za to jest stosunkowo ogółem dobry (kopa korcuje a miejscami daje i $1^3/_4$ korca), nadto zaś ziarno jest dorodne.

Wydatek owsa nie ze wszystkich stron jest nam znany, według jednak dotychczasowych doniesień, zajmujących się przeważnie kanarkiem, zbierano z morga w przecięciu nie wiele ponad 6 kop (z wydatkiem wyżej korca z kopy); prosty owios zapowiadał być lepszym, w ostatnich jednak czasach wpłynęła nań znów niekorzystnie zbytnia posucha. Groch, wykę, hreczkę sprzątano już w niektórych okolicach także, rezultaty były w ogóle nie złe, późniejsze natomiast hreczki, stojące jeszcze na pniu, miejscami nawet będące dopiero w kwiecie, ucierpiały mocno w ciągu kilku tygodniowej posuchy.

Widoki na plon kartofli słabną, bo lubo nie brak na doniesieniach, że jest ich dosyć, mnożą się z drugiej strony doniesienia, iż gnić zaczynają, w okolicach znów więcej na wschód wysuniętych, jak Pokucie i Podole, cierpią bardzo ziemniaki z powodu posuchy.

W ogóle ostatni period przydłuższej posuchy o ile był dla postępu zbiorów pomyślny o tyle znów oddziałał szkodliwie na stan nie zebranych dotąd ziemiopłodów, wegetacya na łanach koniczyny i łąkach znowu osłabła, co wobec nieświetnego zbioru siana i pierwszej koniczyny, w obec nie zbyt obfitego zbioru słomy z jarego zboża, w obec wreszcie przeważnie nie dobrej jakości słomy pszenicznej, budzi u wielu gospodarzy usprawiedliwiony o brak paszy niepokój.

Większość wiadomości o stanie chmielu brzmi pomyślnie, miejscami przecież ucierpiał także wśród posuchy.

We Lwowie 25go sierpnia 1877.

Część urzędowa.

Wiadomości z Oddziałów.

Na walnem Zebraniu członków Oddziału lwowskiego dnia 29go kwietnia br. odbytem ukonstytuowano nową Radę Oddziału, w skład której wchodzą: p. Teodor Kulczycki jako Przewodniczący, p. Zygmunt Strusiewicz jako zastępca Przewodniczącego — zaś pp. Roman Bastgen, dr. Robert

Czajkowski, Kazimierz Pańkowski, Wiktor Sobieszczański i dr. Roman Wawnikiewicz jako członkowie Rady.

Lwów dnia 16go sierpnia 1877.

Ogłoszenie.

Z udzielonej w roku bieżącym subwencyi rządowej na chów bydła w kwocie 5000 złr., postanowił Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznaczyć:

a) 2000 złr. na zasilenie krwi w oborach właścicieli większych, bydłem czystej krwi — zaś:

b) 3000 złr. na najem buhajów, dla użytku właścicieli mniejszych.

Kwotę **pierwszą** użyć zamierza Komitet, podobnież jak w roku zeszłym, na zakupno i odprzedaż rozpłodników czystej krwi ras żądanych, z opuszczeniem 30 procent, pod następującemi warunkami:

1. Tylko *właściciel obór zawodowych*, prowadzących czystą krew lub systematyczne od czterech pokoleń krzyżowanie — a która to okoliczność ze strony dotyczącego Oddziału przy nadesłaniu zgłoszenia stwierdzoną być ma — mogą się ubiegać o kupno rozpłodników po cenie zniżonej.

2. Zgłoszenia — wraz z kaucyą po 100 złr. od sztuki — nadesłane być mają najdalej do **dnia 20go września b. r.** *franco* do podpisanego Komitetu — i zawierać wewnątrz:

a) oznaczenie rasy,
b) „ ilości sztuk,
c) „ wieku.

3) Zgłoszenia bez kaucyi nie będą uwzględnione; jak również kaucya, którejby właściciel od kupna odstąpił, nie zostanie zwróconą, lecz przepada na rzecz funduszu subwencyjnego.

4. Zakupione bydło odebrane być ma za złożeniem reszty należytości **dnia 26go września b. r.** najdalej, a między zamawiającemi też samą rasę, los oznaczy (w obecności Komisyi) przypadającą dla każdego sztukę.

5. Każdy nabywca obowiąże się deklaracyą własnoręczną do zatrzymania nabytej sztuki w celach chowu przez dwa lata przynajmniej — a niedotrzymujący tego warunku, traci na zawsze prawo do korzystania z tego dobrodziejstwa. Wreszcie:

6. Członkom, płacącym 15 złr. wkładki rocznej do Towarzystwa i niezalegającym z opłatą, przysłuża nadto opust 5 procent dalszych.

Do wiadomości przytem podaje Komitet: że zakupno uskuteczni się w tym roku nie za granicą, ale podczas wystawy krajowej we Lwowie, z okazów najcelniejszych, tudzież, że wskutek wyraźnego zastrzeżenia Ministerstwa zakupywane będą wyłącznie rozpłodniki płci męzkiej.

Co do kwoty **drugiej**, przeznaczonej na najem, a względnie na subwencyonowanie buhajów kwotami po 50 zł. dla użytku włościan—za którą to kwotę obowiązany jest właściciel odlatować 50 krów włościańskich i prowadzić, a następnie przedłożyć Komitetowi za pośrednictwem odnośnego Oddziału dokładny rejestr skoku — to ztakowej utrzymane być mają przedewszystkiem utworzone w roku zeszłym stacye, o ile zobowiązaniom swoim zadość uczyniły i jako takie przez odnośne Oddziały do zatrzymania polecone zostaną — pozostała zaś reszta (o ile zapas starczy) użytą ma być na utworzenie nowych stacyj.

Komitet wzywa zatem właścicieli buhajów do poprawy bydła włościańskiego przydatnych, którzyby z subwencyi pod powyższemi warunkami korzystać chcieli, aby się z żądaniami swemi za pośrednictwem odnośnych Oddziałów do Komitetu jak najrychlej zgłosili.

Ogłoszenie niniejsze udziela się do wiadomości Szan. Rad Oddziałowych, Św. Wydziałów Rad powiatowych i Św. c. k. Starostw w 10 egz. z uprzejmą prośbą, o jak najskuteczniejsze i jak najrychlejsze rozpowszechnienie pomiędzy stronami interesowanemi.

Z komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego

Lwów dnia 20go sierpnia 1877.

Wiceprezes: *Dawid Abrahamowicz.*

Sekretarz Tow. *Józef Greliński.*

Wiadomości literackie.

Gewächshäuser und Mistbeete von J. Hartwig grossherz. sächs. Hofgärtner in Weimar etc. Mit 52 in den Text gedrukten Holzschitten. Berlin. Verlag von Wiegandt Hempel et Parey 1877.

Z pomiędzy tanich wydawnictw, w które niemiecka literatura dosyć obfituje, jednem z najlepszych jest zbiór, wydawany pod tytułem *Thaer Bibliothek*, obejmujący różne działy rolnictwa, leśnictwa i ogrodownictwa. Każden tomik (osobno sprzedawany) obejmuje wyłącznie jeden jakiś dział, opracowany przez specyalistę i dlatego też treść jest rzeczywiście pouczającą, bez wszelkich niepotrzebnych ogólników. *Gewächshäuser und Mistbeete* p. Hartwig nie ustępują innym działom co do jakości i opracowania. Autor podzielił swoją pracę na dziewięć rozdziałów, z których trzy pierwsze tworzą niejako wstęp, obejmując rady co do położenia, budowy i urządzenia w ogóle różnych rodzajów szklarni. W czwartym rozdziale mówi o zakładaniu inspektów, które dzieli na ruchome i nieruchome (inspekta zwyczajne i skrzynie inspektowe). Rozdział ten jest mniej ważny, inspekta bowiem wyjątkowo tylko zdarzą się złe, może tylko dla amatora, ktory nie ma ogrodnika i nie miał sposobności widzieć, jak się inspekta zakłada, będzie pożądanym. Ważniejsze są trzy następne rozdziały w których autor osobno opisuje sposoby urządzania szklarni chłodnych (*Kalthaus*), szklarni umiarkowanie ciepłych (*Temperirtes Haus, tepidarium*) i cieplarni (*Warmhaus*), które bardzo często są najniewłaściwiej zbudowane i to nawet w Niemczech, a tem bardziej u nas, gdzie ogrodników z wyższem wykształceniem jest nadzwyczaj mało. Autor trzyma się przytem wzoru angielskiego, że szklarnie mają pewne przeznaczenie tj. że pewien rodzaj szklarni czy cieplarni przeznaczony jest wyłącznie dla jakiejś grupy roślin wymagających podobnych warunków rośnienia jak np. ogród zimowy (tak zwane rośliny Nowoholenderskie), szklarnia kultusowa, storczykarnia lub palmarnia. Rozmnażalnię zalicza słusznie do działu cieplarni. W rozdziale ósmym podaje budowle przeznaczone do wychowywania wczesnych owoców, dziewiąty zaś rozdział poświęca urządzeniom do ogrzewania. Przyrządy do ogrzewania, będące zwykle plagą ogrodników i amatorów, dzieli na kanałowe wodne i parowe; bardzo pobieżnie mówi o ogrzewaniu za pomocą pary, co zresztą bardzo rzadko bywa używane, chociaż, gdyby to niebyło tak kosztowne (tak samo jak i wodą gorącą) powinnoby być więcej rozpowszechnione. Za to sposób

prowadzenia i budowania kanału jest bardzo dobrze objaśniony.

Na każden sposób ogrodnik a jeszcze bardziej dyletant znajdzie w omówionem dziełku szczegółowe wskazówki i rady, za któremi zwykle szukałby na darmo w podręcznikach ogrodniczych, dodane zaś bardzo dobre drzeworyty, ułatwiają zrozumienie.

W. T.

Wiadomości bieżące.

Chrząszczyk Colorado i Gazeta handlowa. W Tygodniku rolniczym warszawskim Nr. 22 znajduje się ustęp, wyjęty dosłownie z „Gazety handlowej". W ustępie tym „Gazeta handlowa" uspokaja ziemian co do niebezpieczeństwa grożącego ziemniakom ze strony chrząszcza Colorado: „Zewsząd bowiem donoszą, iż wieści o pojawieniu się jego pomiędzy ziemniakami okazały się nieprawdziwemi, a wiadomość tę odwołuje nawet niemiecka Gazeta urzędowa, o czem doniósł nam telegram itd." Dziwne te telegramy, które „Gazeta handlowa" odbiera. my bowiem z naszej strony bez ogródki musimy powiedzieć, że „Gazeta handlowa" myli się najzupełniej, co nas zresztą nie dziwi. Ale dziwnem jest. że takie nieprawdziwe wiadomości niefachowego pisma przedrukowuje fachowy Tygodnik, nie dodawszy od siebie najmniejszej uwagi, co dla czytających jest jakby upewnieniem prawdziwości podanej treści. W obec niebezpieczeństwa nie urojoniego, grożącego ziemniakom, podobne nieuzasadnione uspokojenia, umieszczone w „Tygodniku rolniczym", stać się mogą powodem wielkich klęsk, tem łatwiej, gdy nasze „jakoś to będzie" albo „strachy na lachy" bardzo często i przez rolników bywa cytowane i niestety praktykowane. Jeżeli redakcya „Tygodnika rolniczego" nie wierzy gazetom politycznym, niech uwzględni, co o chrząszczyku Colorado podają polskie lub niemieckie a nawet francuzkie czasopisma rolnicze — znajdują się tam nietylko opisania postaci sposobu życia itp. tego chrząszcza, ale i urzędowe sprawozdania o tępieniu chrząszcza Colorado nad Renem i koło Torgowy — wreszcie może znajdzie się zakaz urzędowy francuzki sprowadzania ziemniaków z Niemiec, czegoby pewnie nie robiono, gdyby w Niemczech nie był się pojawił ten szkodnik.

Strzyżenie cieląt. Pomimo, że strzyżenie cieląt uważane jest za bardzo korzystne dla zdrowia tych zwierząt, istotna wartość tej operacji, przynajmniej co do cieląt, jest jeszcze wątpliwą, co nawet spowodowało Centralne rolnicze Towarzystwo prowincyi saskiej do zarządzenia porównawczych doświadczeń, robionych zresztą i w innych stronach. Przedewszystkiem nieudowodnionem jest; żeby strzyżone cielęta lepiej wyzyskiwały pożywienie; niżeli niestrzyżone spostrzeżono wprawdzie, że strzyżone cielęta więcej karmy spożywają, zaczem jednak nie poszło odpowiednie zwiększenie ciężaru cielęcia. Za to obserwowano u strzyżonych cieląt częste pojawianie się różnych chorób, wynikających z zaziębienia, żadne bowiem zwierzę nie jest tak drażliwe na pozbawienie ochronnej i grzejącej sierści jak właśnie ciele. Mając zarządzać stryżę cieląt, powinniśmy się razem zapewnić, że będą miały ciepłe, suche i nie przewiewne stanowisko. W ogóle z wszystkich doświadczeń wynika, że strzyżenie cieląt wtedy tylko może być użyteczne, jeżeli cielęta mają sierść bardzo gęstą i skłaczoną i jeżeli nie możemy z braku dostatecznej obsługi wszystkie cielęta kazać tak często czyścić i czesać jak to potrzeba, żeby uniknąć zagnieżdżenia się zwierzęcych i roślinnych pasożytów na ich skórze.

Treść: Sprawozdanie mniejszości komisyi podatkowej Rady państwa o projektach dotyczących uregulowania poborów bezpośrednich, przez Krzeczunowicza I. — Jak dźwigać bez nakładów zniszczone gospodarstwa rolne? przez Kazimierza Langiego.— Hodowla bydła mlecznego i koszta produkcyi nawozu stajennego. — Sprawozdanie o stanie urodzajów.— Część urzędowa. — Wiadomości literackie. — Wiadomości bieżące. — W odcinku: Gospodarstwo wiejskie w Anglji.

OGŁOSZENIA.

Nakładem
Gubrynowicza i Schmidta
we Lwowie
wyjdzie z druku
dnia 6go września
Praktyczny rządca gospodarski,
G. Patziga podług 9go wydania niemieckiego opracował **J. Turczyński.** — 2 części w wiel. 8° cena **4 zł. 20 ct.**
Powyższe dzieło w wydaniu polskiem jest tym pożądańszem dla naszych gospodarzy, o ile autor pracując lat kilka w Polsce o kraju naszym w wielu miejscach w dziele wspomina, gdy więc w Niemczech w 9 edycyach dzieło się rozeszło, uważać można wydanie polskie jako bardzo na czasie będące.
(1—?)

Owczarz
we wszystkich gałęziach zawodu posiadający wiadomości dokładne — poszukuje miejsca przy większej owczarni.

Objęcie posady może od 1go listopada lub wedle porozumienia nastąpić.

Listy adresować:

Stanisław Kocur,
owczarz w Pruchny na Szląsku-Austr.
(1—3)

Sprzedaż bydła rozpłodowego. Zarząd książ. arcyb. dóbr w **Hochwald** koło Freiberg sprzedaje większą ilość **buhai i jałówek rasy berneńskiej,** czarne, czerwone i srokacze 12 do 18 miesięczne.

Bydło wzmiankowane jest zupełnie zdrowe, do rozpłodu zdatne i hodowane karmą naturalną.

Adres: **Fürstl. erzb. Herschaftsverwaltung in Hochwald bei Freiberg.**
(1—4) (Oesterreich.)

Böttcher & Fröhlich
Fabryka maszyn w Rzeszowie
poleca:

Młocarnie ręczne po	75 zł. i wyżej	
Młocarnie wraz z kieratem	270	„ „
Młocarnie przewoźne wraz z kieratem przewoźnym	450	„ „
Młynki do czyszczenia zboża . . .	60	„ „
Trieury do wydzielania wyki i kąkolu	130	„ „
Trieury do gatunkowania ziarn zboż.	85	„ „
Pompy do gnojówki po	65	„ „
Pompy do wody po	20	„ „
Metalowe pompy dla gorzelń i browarów	100	„ „
Siewniki szerokorzutne	100	„ „
Siewniki rzędowe oryg. Sacka . . .	275	„ „
Siewniki rzędowe do rzepaku . . .	75	„ „
Siewniki do koniczyny po	55	„ „
Młynki ręczne do mielenia zboża . .	55	„ „
Młynki z prawdziwemi kamieniami .	165	„ „
Walec pierścieniowy, zwany brona Niszwitza	68	„ „
Gniotowniki do słodu po	140	„ „
Sieczkarnie po	45	„ „
Siekacze do burak. i kartofli po . .	35	„ „

Wszelkie reperacye. urządzenie gorzelń, browarów, tartaków itd. (1—3)

Skutki jedynie rozstrzygają!
Jeżeli jaki sposób leczenia świetne osiągnął rezultaty, to jest nim: **Sposób leczenia Dra Airy.** Sta tysięcy zawdzięczają mu swe **zdrowie,** za pomocą jego wielu chorym, „jak to świadectwa okazują", **nawet tam dopomożono, gdzieby się zdawało, że pomoc jest niemożebna.** To też może każdy cierpiący **z całem zaufaniem doświadczonego** sposobu leczeeia użyć. Bliższe szczegóły o tem podaje książka **świetnemi drzeworytami** ozdobiona o 504 stronnicach pod tytułem: **Doktora Airy sposób leczenia naturalny. 90 wydanie, za 65 ct. w. a.** Wydana po polsku i po niemiecku nakładem Richtera w Lipsku, który tę książkę na żądanie za nadesłaniem 13 znaczków pocztowych po 5 ct. wprost przesyła.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Shmidta

Z powodu wydzierżawienia folwarku Suszczyna
do sprzedania w Siemianówce
stacya kolei i poczta w Szczercu (1—?)
100 owiec mołdawskich białych.
Owce te mogą być sprzedane w partyach od 10 sztuk.

Do dzisiejszego numeru „Rolnika" dołącza się dodatek „Przewodnik rolniczy" Nr. 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny D. Abrahamowicz. Z drukarni K. Pillera.